

ARNE LINDMO
TROLLHEIM
KRÓLOWA PAJĄKÓW



KROPKA

ARNE LINDMO

TROLLHEIM

KRÓLOWA PAJĄKÓW

PRZEŁOŻYŁA Z JĘZYKA NORWESKIEGO

JOANNA BERNAT

KROPKA

Prolog



Silje wrzuciła grzyba do wiadra i otarła pot z czoła.

Ile już takich wiader dziś napełniła? Czy wystarczy, żeby dostać dodatkową porcję jedzenia? Tym razem chyba tak... A przynajmniej uda się uniknąć kary. W Helheimie nauczyła się jednego: robić to, co każą.

Zbieranie jedzenia było ciężką pracą, w dodatku ogromna kula na suficie świeciła i grzała tak mocno, że Silje czuła się, jakby pracowała w polu pod prawdziwym, palącym słońcem.

Ale tu nie świeciło prawdziwe słońce, a ona nie znajdowała się na polu, tylko głęboko, głęboko pod ziemią, w gigantycznej jaskini. Schwytana przez istotę, którą na początku wzięła za samego diabła. Może zresztą nim był, chociaż wszyscy nazywali go tu jednym imieniem: Loki, władca podziemnego świata.

Już nie płakała. Zdołała się przyzwyczaić. To było jej nowe życie – odkąd ją porwano. Powiodła wzrokiem wokół siebie, po domach z wyschniętej

gliny i kamienia, aż zatrzymała się – jak zawsze – na wieży Lokiego.

– Zbieraj dalej – szepnęła starsza kobieta obok. – Bo inaczej przyjdą i posmakujesz bicia!

To była Åsta. Silje ją lubiła. Zawsze uprzejma i pomocna. Troll uwięził ją tu, gdy miała zaledwie osiem lat. Teraz wyglądała na sześćdziesiąt. Trudno to sobie wyobrazić – całe życie spędzone tutaj...

Wszyscy niewolnicy opowiadali tę samą historię: uprowadzeni w wieku sześciu, czasem ośmiu lat. Silje była wyjątkiem – miała już dwanaście.

Dlaczego porywano tylko dzieci? Czy dlatego, że łatwiej je złapać? Łatwiej złamać? A może dlatego, że dłużej wytrzymały, zanim dopadła je choroba albo śmierć? Raz zapytała o to trolla, ale w odpowiedzi dostała tylko policzek i wrzeszczący nakaz:

– Zamknąć dziób!

Åsta mówiła, że już nie pamięta powierzchni. Nie pamiętała też swoich rodziców. To było... smutne. I strasznie niesprawiedliwe.

– Za późno – mruknęła nagle Åsta, zbierając grzyby jeszcze szybciej.

Silje podniosła głowę i zamarła. W jej stronę zmierzał ogromny troll. Trzymał w ręku bicz, a na pysku krzywił mu się paskudny uśmiech.

– Leniwa dziewczucha! Bat na takie! – ryknął.

Troll uniósł rękę, gotowy do uderzenia. Silje zacisnęła powieki i zęby, czekając na ból. Jednak... nic nie poczuła. Otworzyła oczy. Troll wpatrywał się z przerażeniem w coś za jej plecami. Silje odwróciła się i dreszcz przeszedł ją po całym ciele.

Z tunelu w ścianie jaskini wypełzło stado gigantycznych pajaków.

– Arachne! – wrzasnął troll. – Straż! Arachne atakować!

Pajaki były wielkie jak psy, a niektóre nawet jak niedźwiedzie! Na końcu stada sunął stwór, jakiego Silje jeszcze nigdy nie widziała. Górna połowa jego ciała wyglądała jak u kobiety, a dolna – jak u pajaka: osiem włochatych odnóży, odwłok i cała reszta!

Małe i duże trolle nadbiegały ze wszystkich stron. Jedne strzelały z łuków, inne ciskały w stronę bestii włócznie. Ale wszystkie padły w końcu na ziemię, powalone przez długie włochate odnóża i przyklejone do ziemi obrzydliwą kleistą pajęczyną.

Nici lśniły w świetle sztucznego słońca.

Silje stała jak sparaliżowana. Nie mogła poruszyć nawet palcem. Wokół niej toczyła się bitwa jak z filmu. Doświadczyła już wcześniej ataków, nigdy jednak takiego. Zwykle pająki ograniczały się do porwania pojedynczego trolla albo niewolnika, z którym od razu znikwały w tunelach. Szybkie, małe wypadły – jakby polowały na jedzenie. Ale tym razem... to była inwazja. Wojna!

A ona tkwiła w samym środku pola walki.

Troll złapał batem jedną z nóg kobiety-pajaka. Przyciągnął ją bliżej siebie i uniósł topór. Wtedy włochate odnóże wystrzeliło w górę i przebiło trolla na wylot!

Silje zadrżała, gdy dostrzegła, że każda z ośmiu nóg kończyła się pazurem ostrym jak brzytwa.

Pajęczycza podniosła trolla w powietrze i z impetem cisnęła nim o ziemię. Z rany na piersi stwora sączył się purpurowy płyn. Trucizna! To musiała być Arachne – królowa pająków. Silje słyszała o niej okropne historie... a teraz zbliżała się w zawrotnym tempie.

Åsta odwróciła się do dziewczyny i krzyknęła:
– Uciekaj!

To były jej ostatnie słowa. Włochate odnóże przeszło jej plecy, pazur wystrzelił z brzucha. Oczy Åsty zgasły...

Silje wciąż nie mogła się ruszyć, strach ścisnął ją jak imadło. A nawet gdyby mogła – dokąd miałyby uciekać? Wszędzie dookoła szalała bitwa.

Arachne zsunęła martwe ciało Åsty na ziemię i podpełzła bliżej Silje. Ich spojrzenia się spotkały. Dziewczynka czuła, że tonie w lodowatych, hipnotyzujących błękitnych źrenicach królowej. Czy teraz przyszła kolej na nią?

Jedno z włochatych odnóży uniosło się, ostry pazur na jego końcu zalśnił świeżą trucizną...

Rozdział 1

ZŁE WIEŚCI



Adam ziewnął i zamieszał w rondlu. Owsianka była już prawie gotowa. Miło będzie zjeść śniadanie.

Jego wzrok znów padł na karton mleka stojący na kuchennym blacie. Widniały na nim dwa portrety – paszportowe zdjęcia Silje i Franka.

„Zaginieni” – głosił napis. „Milion koron nagrody za informacje, które doprowadzą do ich odnalezienia”.

Milion... To by było coś. Mama chyba zemdłałaby z radości. A Adam wiedział, gdzie są te dzieciaki.

Jeszcze dwa miesiące temu chodzili do tej samej klasy, zanim pochłonął ich lustrzany portal. Silje i Frank trafili prosto do Helheimu – królestwa śmierci. Królestwa Lokiego...

Tylko co on niby mógł z tym zrobić? Razem z Tarą i Tobiaszem przysięgli sobie, że przejście do podziemi pozostanie tajemnicą. Misja ratunkowa i tak wydawała się niemożliwa, a z pewnością śmiertelnie niebezpieczna... Co by było, gdyby

Loki i jego armia przedarli się na powierzchnię? Adam pamiętał, co mówił Tobiasz: Ragnarok. Koniec świata.

Cóż, Frank, ten chuligan, musiał się tam odnaleźć całkiem nieźle. Po wypiciu krwi starożytnych przemienił się w wampira. I to nie w pięknego, jak Zira, tylko w ohydneho potwora. Pewnie służył teraz Lokiemu.

Ale Silje...

Nie powinni jej tak po prostu zostawić tam na dole. Prawda? Przecież dała mu nawet walentynkę. Wciąż trzymał ją pod poduszką i czasami czytał przed snem. Nawiedzały go wtedy straszliwe koszmary o tym, co się mogło stać z Silje.

Adam potrząsnął głową, próbując odgonić mroczne myśli.

– Mamo! – krzyknął, wyłączając kuchenkę. – Wstawaj! Śniadanie gotowe!

Podzielił owsiankę na dwie miski i zaniósł do salonu. Stół był już nakryty, postawił na nim jeszcze tylko kubek kawy dla mamy.

Powoli usiadła na kanapie, wciąż w znoszonej białej koszulce i szarych dresach z wczoraj – wieczorami zwykła zasypiać przed telewizorem. Teraz przetarła oczy i ziewnęła.

– Dziękuję, aniołku – mruknęła po polsku, sięgając po gorący kubek. Wzięła mały łyk i złapała za pilota.

Na ekranie pojawiła się czołówka porannych wiadomości. Adam opadł na kanapę obok mamy i nalał sobie szklankę mleka.

– Dzień dobry! – przywitała się pogodnie prezenterka. – Na początek aktualności z Trollheimu. Dwójka dzieci, które zniknęły bez śladu dwa miesiące temu, wciąż nie została odnaleziona. Policja otrzymała właśnie pomoc w śledztwie od...

– O rany! – wyrwało się mamie Adama i natychmiast zerwała się z miejsca. – Naprawdę już tak późno? Dziś mam sprzątanie w liceum! Autobus zaraz odjeżdża!

Dopiła kawę jednym haustem, zaklęła po polsku, po czym wybiegła do przedpokoju i trzasnęła drzwiami łazienki.

Adam śledził z napięciem wiadomości w telewizji i jadł owsiankę. Kto mógł pomóc policji?

– Jestem tu z detektywem Fredriksenem z Trollheimu. Czy to prawda, że macie nowe informacje dla opinii publicznej? – spytał reporter, podtykając mikrofon pod nos niskiego, szarookiego mężczyzny w eleganckim ciemnym garniturze i czerwonym krawacie. Mężczyzna przesunął palcem po cienkim pasku wąsów i zrobił minę, jakby był kimś bardzo ważnym.

– Zgadza się – odpowiedział. – W nadziei na pomoc od mieszkańców ujawniamy, że zaginiona dziewczynka prowadziła pamięć...

Z przedpokoju dobiegł charakterystyczny hałas. Mama najwyraźniej skończyła się myć i teraz szarpała się z szafą.

Adam podkreślił głośność. Czy on powiedział „pamiętnik”?

– Do zobaczenia! – zawołała mama i zatrzasnęła drzwi wejściowe.

– Na razie... – odparł automatycznie Adam, wysypując łyżeczką kakao do mleka. Wypił łapczywie.

– ...w pamiętniku Silje jest wpis o tym, że uważała jedno z dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Trollheimie za wampira! – oznajmił detektyw.

Adam aż podskoczył, a kakao trysnęło mu z ust i nosa.

– Co?! Skoro wiedzą o Zirze, to dlaczego...?

– Wampira! – zawołał reporter przesadnie dramatycznym tonem. – Naprawdę?

– Oczywiście to kompletne bzdury – kontynuował detektyw. – Ale też ważny trop! Dziecko, być może rówieśnik zaginionych, wierzy, że jest wampirem. Z zapisków w pamiętniku wynika, że to coś więcej niż zwykła gra czy zabawa. Nie, mamy tu do czynienia z osobą szaloną, chorą, o psychice złoicy. Kimś tak bardzo dręczonym przez urojenia, że nosi kły w szkole! Sztuczne, rzecz jasna. Mam ważną wiadomość dla wszystkich mieszkańców Trollheimu. – Spojrzał prosto w kamerę i uniół palec wskazujący: – Jeśli widzisz jakieś podejrzanе zachowania... Jeśli masz sąsiada, kolegę albo kogoś z rodziny, kto

interesuje się wampirami... Jeśli twoje dziecko bawi się w Drakulę w swoim pokoju... chcemy o tym wiedzieć!

Adam upuścił łyżkę do miski i zerwał się z kanapy.